

PODRÓŻE MARZEŃ

Ale Sajgon!

Miasto budzi się do życia o świcie. Na ulicach pojawiają się bosonogie staruszki popychające wózki z parującą zupą pho. Przy ulicznych garkuchniach ustawiają się klienci czekający na miseczkę aromatycznego bulionu. Po śniadaniu wsiadają na skutery i ruszają przed siebie. W Sajgonie właścicielem jednoślada jest każdy, kto tylko dosięga stopami do pedałów, a widok pięcioosobowej rodziny sunącej ulicami na jednym skuterze wcale nie należy do rzadkości. Przepisy drogowe? Czerwone światło na skrzyżowaniu? A kto by się tym przejmował!

Dla przybysza z Europy samo przejście na drugą stronę ulicy stanowi nie lada wyzwanie. Samochody i motorowery zdają się nadjeżdżać ze wszystkich stron, a ich właściciele pochłonięci są rozmowami przez telefon lub wysyłaniem SMS-ów. Co parę sekund słychać dźwięki klaksonu.

– Kierowca samochodu zawsze jest odpowiedzialny za spowodowanie wypadku – wyjaśnia Phuong, koleżanka z Wietnamu. – Nawet jeśli wina leży po stronie motocyklisty.

Przezorni Wietnamczycy wolą więc ostrzeżać innych uczestników ruchu wciskaniem klaksonów. Kakofonia dźwięków rozbrzmiewa w mieście do późnych godzin nocnych.

REJS PO MEKONGU

Chociaż formalnie Sajgon nie jest już Sajgonem, zarówno mieszkańcy, jak i turyści nadal używają starej nazwy. Od 1976 roku miasto nazywa się Ho Chi Minh City – na cześć ojca wietnamskiego komunizmu. Wizerunki „wujka Ho” spotkać można na każdym kroku, podobnie jak czerwone flagi z sierpem i młotem. Metropolia stanowi świetną bazę wypadową do pobliskich tuneli Cu Chi i delty Mekongu.

Strefa ujścia Mekongu do Morza Południowochińskiego to druga pod względem wielkości delta Azji. Miejscowi nazywają ją spichlerzem Wietnamu ze względu na obfitość pól ryżowych, z których plony zbierane są trzy razy w roku. Rzeka rozdziela się w coraz mniejsze odnogi, tworząc gęstą sieć połączonych ze sobą kanałów. Są tu wioski na wodzie i pływające targi, do których można dostać się jedynie za pomocą niewielkich łódek. To właśnie one przyciągają do delty Mekongu najwięcej turystów. Rejs drewnianą łodzią w otoczeniu tropikalnej roślinności jest dla wielu osób celem liczącej tysiące kilometrów podróży.

Mieszkańcy rozrzuconych po delcie wysep dbają o to, by turystom nie zabrakło atrakcji. Można więc odwiedzić fabrykę cukierków z kokosa, kupić stożkowate kapelusze na lokalnym targu lub zrobić sobie zdjęcie z pytonem. Przedsiębiorcza właścicielka gada stara się nas zachęcić do kupna nalewki, w której zanurzone są wąż i skorpion. To podobno znany środek wzmacniający potencję.

PODZIEMNE MIASTO

Tunele Cu Chi to sieć podziemnych korytarzy, które ciągną się na długości 250 kilometrów, aż do granicy z Kambodżą. Podczas wojny wietnamskiej (nazywanej tutaj amerykańską) stanowiły schronienie dla partyzantów Wietkongu. Pod ziemią oprócz systemu przemysłowych pułapek znajdowały się magazyny z żywnością, arsenały, a nawet szpitale polowe. Amerykanie nie mogli zrozumieć, w jaki sposób wrogowi udaje się ich zaskoczyć, nierzadko w samym sercu ich własnej bazy wojskowej. Utworzono nawet specjalne oddziały „szczurów tunelowych”, których zadaniem była penetracja tuneli Cu

Chi, ale Amerykanom nigdy nie udało się ich zdobyć.

Od tego czasu podziemne przejścia zostały poszerzone na potrzeby turystów. Po wejściu do środka jest duszno i gorąco, więc po krótkim zwiedzaniu wszyscy z ulgą wychodzą na powierzchnię. Przewodnik pokazuje nam sandały, które partyzanci robili ze starych opon samochodowych. Często zakładali je tyłem na przód, żeby zmylić nieprzyjaciela co do kierunku, w którym się przemieszczali. Nie brak także atrakcji dla amatorów militariów. Za kilka dolarów można kupić naboje do karabinu AK-47 i spróbować swoich sił na strzelnicy.

DANIE KRÓLÓW

W tradycyjnej kuchni wietnamskiej istnieje ponad 500 potraw, co czyni ją bardziej zróżnicowaną nawet od kuchni chińskiej. Żeby dobrze zrozumieć jej fenomen, zapisuję się na lekcję gotowania w restauracji Hoa Tuc. Klimatyczny lokal mieści się w dawnej oczyszczalni opium. Zaczynamy od przygotowania sajgonka z sosem z orzeszków ziemnych. Na namoczony papier ryżowy nakładamy krewetki, kiełki fasoli, makaron ryżowy i zioła. Zwiniecie go w zgrabne ruloniki wymaga odrobiny wprawy. Znaczenie łatwiejsze okazuje się wykonanie sosu. Wietnamczycy używają do niego masła orzechowego, rozpowszechnionego tu dzięki Amerykanom.

Następnie zabieramy się za sałatkę z zielonego mango i smażonego ryżu z ziarnami lotosu. Kiedyś danie to serwowane było na królewskim dworze. Jeśli potrawa nie przypadła władcy do gustu, kucharz płacił za to głową.

– To dlatego w Wietnamie nie ma już monarchii – żartuje szef Khang, pomagając nam zapalić gaz na przenośnych kuchenkach.

Do rozgrzanego woka wrzucamy krewetki, kurczaka, ziarna lotosu, czosnek i szalotki, a następnie dodajemy ryż jaśminowy doprawiony sosem rybnym. Danie podajemy owinięte w liść lotosu i ozdobione różowymi płatkami kwiatu. To prawdziwie królewska uczta!

Informacje praktyczne:

Kiedy jechać: Do Ho Chi Minh City najlepiej wybrać się w porze suchej, przypadającej pomiędzy styczniem a marcem.

Język: Językiem urzędowym jest wietnamski, ale można porozumieć się również po angielsku.

Waluta: Dong wietnamski; 10,000 dongów = 1,79 złotego.

Wiza: O wizę turystyczną można ubiegać się w wietnamskich placówkach dyplomatycznych oraz na granicy państwa po uprzednim uzyskaniu promesy. Jej koszt uzależniony jest od długości pobytu.

Trzy rzeczy, które musisz zrobić:

Odwiedź Pagodę Nefrytowego Cesarza, będącego zgodnie z chińską tradycją ludową najwyższym bogiem. Wybudowali ją imigranci z Kantonu w 1909 roku.

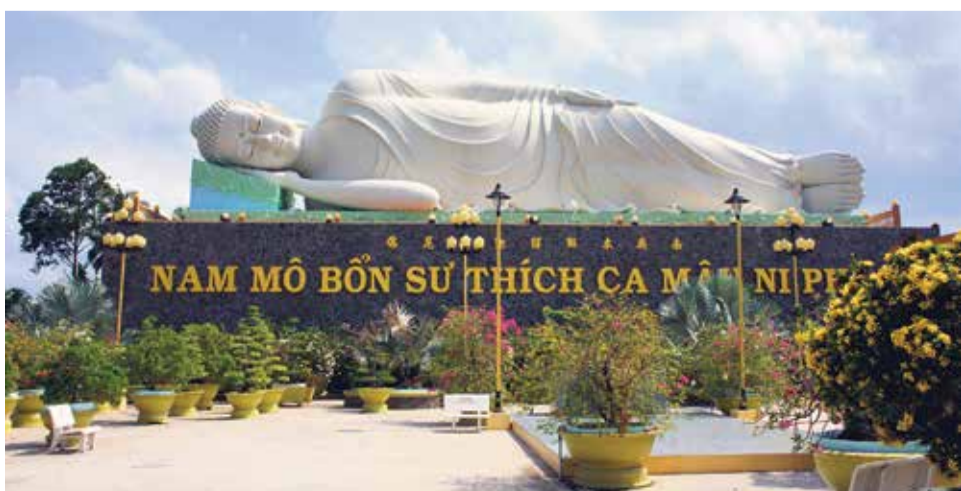
Wybierz się do Muzeum Wojny Amerykańskiej, gdzie obejrzeć można przejmującą ekspozycję poświęconą konfliktowi zbrojnemu, w którym śmierć poniosło prawie 2 mln cywili.

Skosztuj specjalów kuchni ulicznej na targu Binh Tay: zupy pho z makaronem ryżowym i limonką lub kanapki banh mi z wieprzowiną, kolendrą i marchewką. To doskonałe połączenie smaków azjatyckich i francuskich.

MAGDALENA CHROMIK



Na targu Binh Tay kupić można najświeższe warzywa, owoce i zioła



Przed świątynią Vinh Trang wznosi się olbrzymi posąg Leżącego Buddy



Buddyjska świątynia Vinh Trang położona niedaleko delty Mekongu łączy w sobie elementy architektury europejskiej i azjatyckiej



Rejs po brunatnych rzekach Mekongu to wspaniała okazja do kontemplacji natury